

Niezwykle ciekawie zapowiadały się siatkarskie derby Opolszczyzny. Jeżeli ktoś przed tym meczem spojrzałby na tabelę, to pomyślałby, że nic ciekawego tu nie widzi, bo Juve Głuchołazy jest na przedostatnim miejscu, a AZS Politechnika Opolska wyprzedza go o cztery miejsca i ma aż 11 punktów więcej. Do tego jest gospodarzem. Tymczasem mecze tych dwóch drużyn są zawsze bardzo zacięte. Juve, po powrocie na boisko Olejniczaka, wygrało trzy ostatnie mecze po 3:2, w tym dwa z dużo wyżej notowanymi rywalami. A do tego w pierwszej rundzie pokonało opolan u siebie 3:2.



Hala, na której swoje mecze rozgrywa AZS jest bardzo ciasna i słabo oświetlona. Bardziej nadaje się na salę treningową. Kibice siedzą tam na ławeczkach wzdłuż parkietu. Fajnie by było, gdyby po remoncie „Okraślaka” tam swoje mecze rozgrywali siatkarze z Opola. A gdyby do tego udało się zbudować zespół na I ligę, to już by było super.

Na tym meczu zjawiała się spora grupa kibiców Juve, którzy nie byli zorganizowaną grupą, choć

w najbardziej emocjonujących momentach, wraz z rezerwowymi zawodnikami swojego klubu, wspierali swoich dopingiem.

Wśród kibiców AZS-u był kilkusobowy klub kibica, który prowadził fajny doping, choć zdarzały mu się drobne przestoje. Pomimo olbrzymich emocji po meczu potrafili przez chwilę skandować nazwę miasta skąd przyjechali ich rywale.

Set pierwszy był bez historii. Juve nie potrafiło się w nim postawić i przegrało do 19.

Druga partia rozpoczęła się od kilkupunktowego prowadzenia gości. Już sobie pomyślałem, że chyba te zespoły będą na przemian wygrywać sety. Tak to wyglądało do stanu 10:12. Potem gra głucholazian się załamała i przegrali 25:17.

Set trzeci, to było to, na co warto było do Opola przyjechać. W nim były niesamowite emocje. W każdym secie starałem się nagrać ostatnią akcję. W tej partii, w obawie, że może być ostatnia, zacząłem to robić od stanu 24:24. I powstał z tego (pomimo cięcia) bardzo długi film. Ileż tu było setboli, ileż pretensji do sędziów, ileż wspaniałych akcji. Przy stanie 31:30 na tablicy brakło numerków i trzeba było podawać wynik w ten sposób, że np. zamiast 31:31, to 1:1. Juve wygrało tę próbę nerwów do 36. W tym okresie doping zwolenników Juve niósł się głośno na hali przy Małopolskiej. Poniżej skrót tego seta (od stanu 24:24).

Bardzo dobry był też kolejny set. Oba zespoły grały z olbrzymim zaangażowaniem. Były momenty, że widziałem już lekki strach w oczach opolan. Jednak zespół ten, choć wyglądający na młody, zagrał bardzo dobrze. Nie pękł, a w końcówce odskoczył. Doprowadził do beznadziejnego dla Juve wyniku 24:21. Wtedy na zagrywkę poszedł Arek Olejniczak i Juve zdobyło kolejno dwa punkty. Gdy znowu zanosilo się na horror gospodarze zdobyli zwycięski punkt.

Siatkówka w porównaniu z piłką nożną jest o tyle specyficzna, że tak jak było to na tym meczu, człowiek siedzi np. między kibicami AZS-u i nagle zaczyna krzyczeć „Juve, Juve ...” i nikt z tym

nie ma problemu. Oni krzyczą swoje.

www.facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{comments on}